

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numery pojedyncze kosztują
80 hel.

Redakcja przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dnia 7.

Przenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 63b.

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskretycja.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — K u lepszej przyszłości!

Uprzejmie prosimy o wyrównanie zaległej pre-
numeraty do końca bieżącego roku.

Administracja.

Biada zwyciężonym!

Z ojczyzny hakaty, z kulturowego państwa, któ-
rego naród „nie boi się nikogo prócz Boga“ jak gdyby
na ironię przyplęnęła smutna, hiobowa wieść i zi-
mnym dreszczem przejęła wszystkie polskie serca.
Nie tylko polskie! Wstrząsnęła umysłami wszystkich
ludzi, którzy nie zatracili jeszcze poczucia sprawie-
dliwości i prawa, oburzył nawet Niemców samych,
którzy zdolni są szlachetnie myśleć i czuć....!

W prastarem polskim mieście Gnieźnie zakończył się w ubiegłym miesiącu jeden z tych tenden-
cyjnych procesów, na jakie wysila się pomysłowość
pruskich prokuratorów, aby tylko gnębić Polaków, —
wyrok zaś, jaki zapadł w tym procesie, wieczną hań-
bą okrywa całą cywilizację pruską. Przed sądem sta-
nęło 26 osób, oskarżonych o bunt, zbiegowisko, o-
brazę pruskich urzędników i Bóg wie jakie jeszcze
„zbrodnie“. Byli to sami ubodzy polscy zarobnicy
z miasteczka Wrześni, lub żony zarobników, a całą
zbrodnią tych ludzi było to, że gdy się dowiedzieli,
iż w szkole miejscowej katują ich dzieci za to, że
nie chcą uczyć się religii w języku niemieckim, oni
pospieszyli gromadnie przed budynek szkolny i do-
bijali się do dzieci, wołając: „Nie mordujcie naszych
dziatek. Oddajcie nam nasze dzieci. Religię chcecie
im nawet odbierać“ itp. Rozpędzono ich żandarmami,
dzieci bito dalej, a teraz w sześć miesięcy po wy-
padku, po przeprowadzeniu obszernego śledztwa, sta-
wiono biedne matki i biednych ojców przed sąd.

Przy rzecznym staraniu się prokurator przedsta-
wić całe to zajście jako rewolucyjną, wywołaną po-
duszczeniami polskich księży i polskich dzienników.
Nie pomogły ani przedstawienia obrońców, że Ko-
ściół katolicki w całym świecie nakazuje nauczać prawd

wiary tylko w języku ojczystym, nie zważano nawet
na pismo ks. arcybiskupa Stabilewskiego, wystosowane
do prezesa sądu, w którym On z mocy swego urzę-
du oświadcza, iż w myśl przepisów Kościoła dzieci
polskie powinny pobierać naukę religii w języku ro-
dzinnym nawet w tym razie, gdyby rozumiały po-
niemiecku, który to jednak wypadek nie zachodził
we Wrześni — jednak sąd królewski w Gnieźnie na
urągawisko wszelkim pojęciom o prawie i sprawie-
dliwości uznał wszystkich oskarżonych winnymi i
skazał ich na niesłychanie surowe kary od czterech
miesięcy do 2½ lat więzienia. Przeciw temu barba-
rzyńskiemu wyrokowi wnieśli obrońcy zażalenie do
wyższej instancji. Kto wie jednak, czy wobec rzą-
dów panujących obecnie w ojczyźnie Bismarka i
wyżsi sędziowie potrafią być bezstronni i sprawiedliwi.

Tymczasem dzieje naszej martyrologii poroz-
biorowej wzbogacone zostały już o jedną bolesną,
lecz piękną kartę, a cała Polska jak długa i szeroka
uchyla czoła przed bohaterскими działkami z Wrze-
śni i życzy im, by Bóg błogosławił im na dalszej
drodze życia i by wyrosły na dzielnych obywateli.
Wcześniej zaczęły cierpieć za wiarę i ojczyznę!

Na biedne dzieci, którym wyrok katów prus-
kich odebrał rodziców zbierając we wszystkich zie-
miach polskich składki. I my chcemy pośredniczyć
chętnie w tym ofiarnym dziele i prosimy liściowych
Czytelników naszych o nadsyłanie choćby najdrob-
niejszych datków, których wykaz notować będziemy
w osobnej rubryce.



Na cześć skazanych.

(Z okoliczności procesu wrzeńskiego).

Na sznur, na hak!
Czy tak, czy tak...?
Wracają dni Nerona.
W puzony dmie
Gwałt co się zwie —
A Polska przynębiona!

Nie zważa kat
Na kraj, na świat,
Na ofiar narzekania —
Niewinnych moc
W więzienną noc
Za polską myśl pochłania!

Ojczysty znicz
Z serc polskich dzicz
Wyrwać chce batami,
I więzi młóźdz
Co równo czuć
Nie chciała z siepakami!

I stał się cud.
Gnębiony lud
Powroźów czując brzemię,
Przy prawach swych
W dniach wytrwał złych
I ojców uczcił ziemię.

Ni prośby głos,
Ni płacz na los
Z ust tych się nie wyrwa,
Aż srogi kat
Z przestrachu zbladł,
Bo Polska jeszcze żywa!

Cóż to za moc
Rozwidnia noc
Więzienną swym polyskiem,
Cóż to za czar
Rozpala żar
Niezwykłym widowiskiem.

To echo dni,
O których śni
Ten naród przygnębiony —
To wspomnień dźwięk
Co serca lęk
Przygłusza niezgłębiony!

Patrz na nich, patrz,
Tłum serca płacz
Na widok dzielnej rzeszy,
Co za swój kraj
Młodości maj
I życia dni dać spieszy!

Patrz na tę tu
Wybraną z stu,
Na matkę chorą, biedną,
Co gdyby trup
Spogląda w grób
W piekielnych warstw bezedno!

Wszak nowa myśl
Zabłysła dziś
W jej duszy skolataniej —
W objęcia twe
Przyjm ziemio mnie,
Przyjm kraju ukochany! G. KOHN.

Pierwsze posiedzenie komisji wykonawczej wiecu nauczycielskiego.

Jak czytelnikom naszym wiadomo, I. powszechny wiec nauczycielski odbyty w Przemyślu dnia 17. lipca

b. r., dla przeprowadzenia powziętych uchwał wybrał komisję złożoną z 24. członków, która znów z łona swego wybrała komitet ściślejszy z 5 osób złożony i w jego ręce powierzyła wykonanie zapadłych na wiecu postulatów.

Komitet ściślejszy rozpoczął swoją działalność od ogłoszenia odezwy, wzywającej całe nauczycielstwo do nadsyłania składek na potrzeby przeprowadzenia uchwał wiecu, a więc drukowanie stósownych petycyj, kosztta urządzenia zgromadzeń, wysyłania deputacyj i t. d.

Składki, jak to wykazały krajowe pisma pedagogiczne, wpływały licznie i wpływają jeszcze dotąd, tak, iż komitet ściślejszy był w możności zwołać pierwsze posiedzenie do Lwowa na dzień 17. listopada b. r.

Odbyło się ono w lokalu Towarzystwa pedagogicznego, pod przewodnictwem p. *Jana Soleskiego*, dyrektora szkoły im. Kościuszki, jako prezesa komitetu i w obecności wszystkich jego członków a nadto... czterech delegatów Towarzystwa pedagogicznego.

Powołanie delegatów Tow. pedagog. do wybranej przez wiec komisji **jest niczem nieusprawiedliwioną nieformalnością**, sam prezes czuł to najlepiej i dlatego w przemówieniu zagajającym starał się fakt ten usprawiedliwić, twierdząc, iż jest rzeczą wskazaną, aby Tow. pedagog., które wiec zwołało, miało także w komisji wykonawczej swoich (!!) przedstawicieli.

P. *Zygmunt Mayer* sprzeciwił się obecności delegatów Tow. Pedagog., widzi w tem bowiem nietylko pogwałcenie formalności, ale wprost tendencyę Zarz. Gł., by Tow. Ped. jako takie miało *decydujący wpływ* na uchwały komisji. Wiec wybrał z swego łona te osoby, **do których miał zaufanie**, dał im nieograniczoną pełnomocnictwo do działania w myśl zapadłych uchwał, **ale nie dozwolił** kooptacyi nowych członków. Taki wniosek pojawił się nawet na wiecu, ale upadł. Mowca zastrzega się przeciwko imputowaniu złej woli delegatom Tow. Pedagog. i zaznacza, że w komisji są *tylko nauczyciele*, bez względu czy są członkami Tow. Ped. czy nie — i toż Towarzystwo przez wysyłanie swoich delegatów pragnie jak gdyby zamanifestować swoją odrębność. Jeżeli Tow. Ped. chce w komisji figurować jako *odrębne ciało*, to takie samo prawo a nawet jeszcze większe, powinno być zastrzeżone krajowemu Towarzystwu *nauczycieli ludowych* i w komisji obok wybranych członków przez wiec, winno mieć własną delegacyę. Mowca jako wiceprezes tegoż Towarzystwa zastrzega sobie przeprowadzenie takiego wniosku na posiedzeniu Wydziału i wysłanie delegacyi z jego łona wybranej na następne posiedzenie komisji.

Wywody p. Mayera popiera p. *Czyż Elias*, kier. szk. z Kleparowa, który dodaje nadto, że wysyłanie osobnej delegacyi przez Tow. Pedagog. jest jak gdyby

wyrazem nieufności względem komisji — i p. Rosół St., który jednakże tylko formalnej stronie interpe-
lacji przyznaje słuszność a godzi się na wspólną
akcję w jednym celu.

Przeciw przemawia p. Paszyński z Przemyśla,
który dowodzi, że Tow. Pedag. cieszy się powagą(?) u
Władz, ma zasługi w przeszłości, współdziałanie więc
jego może tylko korzystać (!) przynieść czynnościom
komisji, zresztą wspólna łączność już się tem zazna-
czyła, że Zjazd Tow. Pedag. podjął prawie te same
uchwały co i wiec nauczycielski.

P. Jaworski Kornel, dyrektor Zarz. Gł. radzi za-
niechać wałki o zapatrywania partyjne, tam gdzie
jeden przyswieca cel; komisja ma donioślejsze przed
sobą zadanie niż prowadzić sprzeczki o odcienia,
broni wreszcie Zarz. Gł., który jako gospodarz wiecu
miał prawo (!) do komisji wysłać swoich członków.

Prezes p. Soleski wyjaśnia raz jeszcze, iż bez
niczyjej inspiracji, sam był wnioskodawcą delegacji
Tow. Ped., bo uważał to za dobre i korzystne, po-
czem na wniosek p. Rosoła zgromadzenie przechodzi
nad tą sprawą do porządku dziennego, t. j. do omó-
wienia uchwał na wiecu zapadłych. *)

Prezes sądzi, że najwłaściwszą drogą będzie
przygotowanie stósownych petycji do Sejmu odno-
śnie do uchwał wiecowych i wniosków samoistnych
i poddaje pod dyskusję sposób zredagowania tychże
i wybór referentów.

W ożywionej dyskusji różne wylaniały się zda-
nia. P. Mayer postawił wniosek, by uchwały podzielić
na dwie kategorie: a) dotyczące stosunków prawnych
nauczycieli, b) dotyczące spraw samego szkolnictwa
i dwie tylko wnieść do Sejmu petycje, — p. Rosół,
by zredagowanie petycji objęli referenci wiecu —
obydwa wnioski jednak się nie utrzymały i w końcu
uchwalono do każdej sprawy wystósować osobną pe-
tycję a zredagowanie tychże podzielono w sposób
następujący:

1. „O regulacji płac nauczycielskich, o emery-
turach i o unormowaniu sposobu mianowania inspek-
torów okręgowych szkolnych“ p. St. Rosół.

2. „O pragmatyce służbowej i zmianie postano-
wień o dochodzeniach dyscyplinarnych“ p. Zygmunt
Mayer.

3. „O znizeniu lat służby do 30-tu“ p. Jaki-
mowski.

4. „O warunkach i skutkach stabilizacji“ p.
Soleski.

5. „O zasileniu Rady Szk. kraj. członkami wy-
bieranymi przez nauczycieli ludowych i kodyfikacji
ustawy organizacyjnej“ p. Kornel Jaworski ze Lwowa.

*) Delegatom Tow. Ped. przyznano koszta podróży z fun-
duszów T. P. a nie ze składek nauczycielskich dopiero po długiej
dyskusji na wniosek p. Paszyńskiego.

6. „O jawnej hospitacji i wyjęciu delegata na
uczycielskiego z pod nadzoru inspektorów okręgo-
wych“ p. Edmund Cenar ze Lwowa.

7. „O opiece nad budynkami szkolnymi“ p. Pio-
trowski z Kołomyi.

8. „O zniesieniu egzaminów wstępnych do szkół
średnich“ p. Szafran.

9. „O zniesieniu rejonowych konferencyj nau-
czycielskich“ p. Paszyński z Przemyśla.

Nad treścią każdej petycji odbywała się szcze-
gółowa dyskusja a wyniki jej przyjęto za dyrektywę
odnośnych referatów. Tak n. p. upadł wniosek p. Ro-
soła, by żądać zrównania płac nauczycielskich z pła-
cami urzędników państwowych do VIII rangi włączy-
nie, a przyjęto zrównanie do IX. rangi, nadto przyjęto
wniosek p. Rosoła, by dzieci po nauczycielkach miały
również prawo do zasiłków i pensyj emerytalnych i
wniosek postawiony przez „Gazetę nauczycielską“, by
delegata naucz. do Rady Szk. okr. usunąć z pod nad-
zoru inspektora okręgowego.

Na wniosek p. Piotrowskiego z Kołomyi, poparty
przez p. Jaworskiego, uchwalono oprócz wspomnia-
nych petycji zredagować osobne pismo z zestawie-
niem wszystkich uchwał wiecu i rozesłać je delega-
tom nauczycielskim wszystkich powiatów, celem wrę-
czenia przez osobną deputację posłowi każdego po-
szczególnego powiatu jeszcze przed sesją sejmową,
by miał czas zaznajomić się z żądaniami nauczyciel-
skimi i prosić o poparcie. Czynność tę powierzono
sekretarzowi komisji p. Mayerowi.

Po krótkiej dyskusji za termin wypracowania
petycji przyjęto dzień 15. grudnia, w którym to dniu
odbędzie się powtórne posiedzenie komitetu ściślejszego,
celem odczytania petycji i możliwych poprawek
przed oddaniem ich do druku i rozesłaniem.

Dopiero w czasie kadencji sejmowej (prawdo-
podobnie w styczniu 1902) zbierze się we Lwowie
cały obszerniejszy komitet wykonawczy w liczbie 24
osób i uda się w deputacji do marszałka kraju, wi-
ceprezydenta krajowej Rady Szkolnej i wybitniejszych
posłów sejmowych z prośbą o poparcie przedłożonych
w petyciach postulatów.

P. Mayer postawił wniosek, aby skorzystać z o-
becnej kadencji Rady państwa i jak to zrobili nau-
czyciele wiedeńscy i wyższo-austriacy wysłać do niej
deputację, zwłaszcza w sprawie zmiany ustawy za-
sadniczej o określenie charakteru służbowego nauczy-
cieli (co leży wyłącznie w kompetencji Rady państwa),
ale wniosek upadł ten dzięki delegatom Tow. Pedag.
Zgodzono się, tylko wówczas zwrócić do parlamentu
i Władz centralnych w Wiedniu, gdyby Sejm krajo-
wy słusznym wymaganiom nauczycieli nie uczynił
zadosyć.

Podziękowaniem członkom za przybycie i pracę

zamknął prezes p. Soleski pierwsze posiedzenie komisji wykonawczej.



Do rzeczonoego sprawozdania dodamy i my z naszej strony słów kilka. Na działalność komisji wykonawczej patrzą nauczyciele całego kraju; obdarzono ją bowiem *pełnem zaufaniem*, w jej ręce powierzono ziszczenie dawno objawionych pragnień i żądań, — nie wolno więc jej tego *nauczycielskiego* zaufania zdradzić, nie wolno uczynić jej nic takiego, co by osłabiło wiarę w jej dobrą wolę.

A jednak z dotychczasowego biegu wypadków obawiamy się, by działalność komisji na niewłaściwe nie weszła tory. Drobną na jej czele nieformalność wprowadzenia do komisji czterech delegatów Tow. Ped. wywarła już teraz swój zgubny wpływ; pominięto bowiem tak ważną sposobność wysłania deputacyi do Rady państwa, a nadto zamiast sprawę od razu załatwić, *rozdzielono ją na trzy posiedzenia*, co i nie mało kosztów za sobą pociągnie i korzyści *żadnej nie przyniesie*. Rozdrobienie petycyj do każdego szczegółu i arkuszowe ich motywowanie również jest bezcelowe. *Wiec dokładnie uszyszko omówił*, komisya krótko a z męską energią przedłożyć tylko powinna powierzone jej postulaty — niech mówi siła woli a nie dźwięk słów. Petycyj nikt w Sejmie nie czyta, było ich już tam dość, — teraz przed wrota Sejmowe powinna przyjść nie milczeniem wymowna rzeczywistość naszej niedoli..!

Wreszcie komisya wykonawcza w obecnym składzie za mało nosi na sobie znamion *ciała nauczycielskiego*, a więcej reprezentacyi *„pouzłnego i bogatego w zasługi“* Towarz. pedagog. Dla niego dość uśmiechu i pogłaskania pawa Namiestnika albo Marszałka, a dla nauczycieli to stanowczo za mało!

Niezrozumiała n. p. jest rzeczą, czemu zgromadzenie odbyło się w lokalu Tow. pedagog. a nie n. p. w której ze szkół a choćby w prywatnym mieszkaniu p. prezesa, również niczem nieuzasadnionem a tendencyjnym jest wręczanie przez tegoż p. prezesa składek naszej redakcyi do rąk redakcyi „Szkoly“, choć posyłały je na jego ręce, bo w myśl uchwały wiecu, jesteśmy *„tak samo jak „Szkoła“* i wszystkie inne pisma pedagogiczne *„tylko pośredni kami“* w zbieraniu składek a p. prezes Soleski, ewent. skarbnik p. Jakimowski ze Stanisławowa, osobą *przechowującą* te składki i za nie odpowiedzialną. Którykolwiek z członków komisji powinien był zainterpelować, czeu u „Szkola“, nie odsyła składek skarbnikowi lub prezesowi, jak to czynią inne pisma, — p. prezes zaś jeżeli z jakichkolwiek przyczyn nie chce przyjmować nadsyłanych mu pieniędzy, nie ma prawa powierzać ich osobie, stojącej poza komisją, a taką osobą jest redakcyja „Szkoly“.

Prziwi nas też jeszcze więcej, jak może mieć

redakcyja „Szkoly“ jakikolwiek żal do członków komisji, iż nie przysłali jej sprawozdania z posiedzenia! (Patrz Nr. 47. „Szkoly“). Przecież komisya z redakcyą „Szkoly“ *nie ma nic wspólnego* a jej sekretarz jest tylko obowiązany pisać protokół *dla prezydium*, nie dla jakiegokolwiek dziennika, co jest tylko rzeczą odnośnego korespondenta. Redakcyja „Szkoly“ *może mieć* tylko żal do delegatów Tow. Ped., iż *organowi swemu* potrzebnych nie udzielili informacji, choć było to ich obowiązkiem, tem więcej, że Tow. Ped. *ponosi kosztą* ich nadprogramowej delegacyi.



Do pp. Bostków ludowych.

(Dokończenie).

Artykuł 16. tejsamej ustawy brzmi: „Jeżeli dochody wymienione w art. 15. lit. c. i lit. d. nie wystarczają na opłacenie nauczycieli stałych i tymczasowych szkół ludowych, obowiązane są gminy i obszary dworskie należące do związku szkolnego do wnoszenia na ten cel dodatków pieniężnych aż do 6% całej należności wszystkich podatków bezpośrednich razem z dotychczasowymi dodatkami państwowymi w gminie i na obszarze dworskim opłacanych, każde z nich o tyle, o ileby to, co na mocy dawniejszych zobowiązań bądź to w naturze bądź w gotowych pieniądzach na utrzymanie nauczycieli już uiszcza, nie dorównywało oznaczonym powyżej procentom“. Artykuł ten jest uzupełniony artykułem 4. następująco: „Zobowiązania gmin, korporacyi, instytucyi lub osób prywatnych do ofiar na rzecz szkoły miejscowej pozostają nadal w swej mocy. Zobowiązania gmin i obszarów dworskich do składania pewnej kwoty na utrzymanie nauczycieli zniżone będą jednak o kwotę odpowiadającą (tylko) 3% całej należności podatków bezpośrednich razem z dotychczasowymi dodatkami państwowymi opłacanych w gminie a względnie na obszarze dworskim“.

Dawniej płaciły obszary dworskie na utrzymanie nauczycieli tylko 3%, gminy były obowiązane płacić 9%: artykuł ten zmniejsza temsamem fundusz na cele oświaty. Słusznie więc poseł Bojko zaznaczył, że byłoby lepiej, ażeby zamiast obniżania należności, obszary dworskie płaciły tak jak gminy po 9%.

Wątpię bardzo, czy przed wejściem w życie tej ustawy były w Galicyi obszary dworskie, przyczyniające się dobrowolnie do utrzymania nauczycieli ponad obowiązkowe 3%, natomiast gminy czy to przez gorliwość czy też wskutek nalegań komisarzy zobowiązały się przy organizowaniu szkół do płacenia znacznie więcej niż dawne 9%, bo 15, 20 nawet 40%.

Obecnie więc te gminy wyniszczają się nadmierną opłatą — mogą bowiem według art. 4. posta-

rać się tylko o 3 procentową zniżkę — zaś obszary dworskie i gminy sporne, które nie zobowiązały się dawniej do płacenia ponad 3 względnie 9%, otrzymują coroczną premię w postaci wpłacania niezręcznych, bo tylko 6% należności do funduszu krajowego.

Czyż ustawa taka nie zniechęca ludu do szkoły i do nauczyciela!

Szkodliwym skutkiem, wynikającym z wykonywania tej ustawy, zapobiegnie nie nowe łatanie ustawy, lecz ukrajowienie całego szkolnictwa z obniżeniem nadmiernych dawniejszych zobowiązań gmin i ustawowe uchwalenie odpowiedniej kwoty procentowej, która by zarówno gminy jak i obszary dworskie opłacały do funduszu szkolnego krajowego bez względu na stosunki szkolne miejscowe.

Dopóki zaś nie zdobędziemy się na taką ustawę, pozostaje Posłom ludowym obowiązek w interesie ludu i szkoły spowodowania Sejmu do wyznaczenia odpowiedniej kwoty jako zasiłki przyznane na budowę szkół bez żadnych ograniczeń. Uzyskanie z funduszy państwowych znaczniejszej kwoty na cele oświaty ludowej, jest również wobec wiekowego zaniedbania Galicji koniecznym i sprawiedliwym.



Głos zagranicznej prasy.

(Ciąg dalszy).

Nehmen wir einen Augenblick diese Berechnung, die in der galizischen Schlachta Furcht und Schrecken hervorrufen musste, ernst. Dass in einem Jahre und auch in einem Jahrzehnt die Sünden der Vergangenheit nicht verschwinden können, ist selbstverständlich, aber zu den alten Sünden der Vergangenheit kommen die der Gegenwart. Man hat bisher zu wenig Schulen gebaut und man baut jetzt nicht bloss nicht die von früher fehlenden, sondern auch die nicht, die jetzt durch das fortwährende Anwachsen der Schulpflichtigen nothwendig sind. So wurden z. B. im Schuljahre 1899/1900 18 Schulen in Galizien fertiggestellt, die Zahl der öffentlichen Volksschulen besuchenden Kinder ist aber von 1898/99—1899/1900 um 30.033 gestiegen. Der Bericht des galizischen Landesschulrathes gibt keinerlei Auskunft über die Anzahl jener Kinder, die in schulloosen Gemeinden heranwachsen, und deren Zahl auch fortwährend steigt. Es ist bezeichnend für die galizische Schulverwaltung, dass ihre Angaben der schulpflichtigen Kinder im Schuljahre 1899/1900 noch nicht die Zahl der Kinder erreicht hat, die nach der Volkszählung von 1890 thatsächlich im Lande lebten! Im Jahre 1890 wurde in Galizien 919.236 Kinder im Alter von 6—12 Jahren gezählt, im Schuljahre 1895/96 hatte die Schulbehörde erst 851.635 verzeichnet, und jetzt ein Jahrzehnt nach dieser Volkszählung zählte die Schulbehörde 898.288 Kinder. Von weit mehr als 100.000 Kindern weiss die galizische Schulbehörde nichts! Arbeiten die Behörden in Galizien

auch so genau, wenn sie die Liste der Stellungspflichtigen zusammenstellen? Wie viele Schulen, wie viele Classen in Galizien zu errichten wären, damit den gesetzlichen Anforderungen genüge geleistet wäre, lässt sich auf Grund solcher unzureichender Daten nicht ermitteln. Wir haben schon erwähnt, dass im Jahre 1899 18 neue Schulen fertiggestellt wurden, ausserdem sind 14 Bauten begonnen worden, die erst 1901 benützt werden können und überdies finden noch 13 Bauten Offertverhandlungen statt. Diese 13 Bauten dürften erst 1902 fertiggestellt werden. Auch ein Zubau von 3 Schulclassen ist 1899 fertig geworden. Man ist in Galizien sehr modern und hat der Schulbauten wegen eine Commission von Fachmännern einberufen. Dieselbe soll zur Verbilligung der Bauten vorgeschlagen haben, dass man die Fussböden der einclassigen Volksschulen nicht aus Brettern, sondern aus Beton ausführen soll, da bei letzteren die Bildung von Pilzen unmöglich ist. Wenn man Bretterböden nimmt, muss man den Fussboden, um ihn vor Feuchtigkeit zu schützen, hoch legen und daher auch die Mauern höher bauen, bei Betonboden erspart man an Mauerwerk. Der Landes-schulrath veröffentlicht auch einen Ausweis über 93 Schulbauten, die auszuführen oder fertigzustellen sind. Darunter sind Bauten, die 1898 fertig sein sollten und die erst 1901 fertig geworden sein sollen, andere die erst bis 1904 fertig zu stellen sind. Wenn auch nur z. B. 17 Schulen neu gebaut werden, vermehrt sich alljährlich die Anzahl der thätigen Schulen um 70—80 dadurch, dass unsystemisierte Schulen in systemisierte verhandelt werden, und solche, welche Mängel an Lehrern unthätig waren, Lehrer erhalten. Was bedeutet aber bei einer Armee von schulpflichtigen Kindern, deren es 1900 gewiss schon gegen 1.500.000 gab, eine jährliche Zunahme der Schulen um 70 bis 80. Im Zeitraume 1874—1879 entfällt durchschnittlich auf ein Jahr eine Zunahme um 58 Schulen, im Zeitraume 1870—1884 von 62 Schulen, in der Zeit von 1884 bis 1889 um 94 Schulen, in der Zeit von 1889—1895 um 39 Schulen, in der Zeit von 1895—97 um 80 Schulen. Es ist bezeichnend, dass die galizische Schulverwaltung eingestehen muss, dass die Anzahl der Kinder, die ohne Unterricht aufwachsen und von welchen sie Kenntniss hat, von Jahr zu Jahr grösser wird. So sind für 1890 ausgewiesen worden 315.074 Kinder, für 1896 319.797 Kinder, für 1897 366.018 Kinder. Dabei fehlen die Kinder aus schulloosen Gemeinden und die Kinder, die im Alter von 12 bis 15 Jahren stehend, nach dem Gesetze Fortbildungs- und Wiederholungsunterricht geniessen sollten, ihn aber nicht erhalten. Die Anzahl letzterer betrug 1897/98 allein 344.919 *).

(Dok. nast.)

KARDYNALNE NIEDOSTATKI

(Ciąg dalszy).

Gdy obecnie nauczyciel poda się o opróżniona posadę, leży rozstrzygnięcie jego sprawy w tyłu rękach, że zaprawdę wydaje się śmiesznym ile to ludzi swój wpływ zaznaczyć musi!

*) Patrz „Statystyka austriacka“ Tom L.V. Zeszyt 4.

Że protekcyja i nepotyzm święcą tu największe tryumfy — któż temu zaprzeczy? Że lizuniństwo, pochlebstwo, obluda i t. p. cnoty odnoszą zwycięstwo nad prawem i słusnością, któż temu zaprzeczy?

Cóż dziwnego zatem, gdy wobec tak wspaniałych widoków, najuczciwiej myślący nauczyciel bywa zmuszonym, chwycić się jedyne go sposobu, który daje mu widoki postąpienia na wyższy stopień, jeżeli składa *biogralne wizyty*?

Potępienia godne są takie zabiegi, choćbyśmy je w jakimkolwiek postawili świetle, tembardziej jednak są nikczemne, gdy uwzględnimy, że są one zagwarantowane ustawą. Pomyślmy tylko, kogo to odwiedzać musi ów nauczyciel! Czyż „potentaci“, w których ręku leży nasz los, stoją tak wysoko, aby im można przyznać prawo osądzenia, czy jesteśmy uzdolnieni na wychowawców obecnego i przyszłego pokolenia, i czy powinni mieć prawo na „mianowanie“? Mamy na myśli wspaniałą instytucję Rad Szkolnych miejscowych.

Jak upokarzającym być musi, jeżeli nauczyciel narażony jest na takie przygody, znakomicie poucza następujący wypadek.

Kolega, którego „*próbna wizyta*“ w celu uzyskania posady tu podajemy, opisał nam też wliście, a ponieważ nie wymieniamy nazwisk, lecz zaznaczymy tylko fakty, przeto nie posądzi nas nikt o nadużycie zaufania, tembardziej, że podobne koleje przechodzili w prze-
ważnej liczbie inni koledzy.

Dotyczący kolega podał się pierwszy raz o stałą posadę nauczycielską. Ponieważ koledzy doradzili mu, aby „*przedstawił się*“ członkom dotyczącej Rady Szk. miejscowej, jeżeli chce naprawdę uzyskać posadę, postanowił złożyć wizyty i rzecz całą poznać osobiście.

— Poszedłem więc — tak nam opisuje — do kierownika szkoły z zapytaniem, do kogo udać mi się należy. Pan kierownik wymienił trzech „*najwpływow-
szych radców*“, z których jeden był przewodniczącym. Odprowadzony przez chłopaka dostałem się do domu przewodniczącego. Wstępuję do sieni, wszystkie drzwi zamknięte; idę na podwórze, gdzie widzę dziewczkę, wynoszącą nawóz ze stajni. Na pytanie odpowiedziała mi, że gospodarz jest w polu przy wykopywaniu buraków.

— A kiedy wróci do domu?

— O! dopiero późnym wieczorem, bo on sam dogląda wszystkiego i z ostatnią furą powraca do domu.

Ponieważ o urlopy u nas nie tak łatwo, a ponadto, gdy dzień dzisiejszy ofiarowałem na przedstawienia, więc nie wypadało mi nic innego jak w polu szukać „pana prezesa“.

I rzeczywiście widzę z dala oracza, który za

chwile nadjechał w moją stronę. Zapytuję więc zaraz: Gdzie jest pan X?

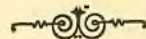
— To ja! A czego pan chcesz?

Opowiadam więc w krótkości co mi leży na sercu. — No, no, zobaczymy — i zaciął batem koniki.

Poszedłem dalej. Przy młockarni zastaję drugiego dygnitarza. Pozdrawiam go i przemawiam... żadnej odpowiedzi. Pozdrawiam jeszcze raz. Niezuważnie kiwnięcie głową. Ponieważ ani myślał rozmawiać, więc przystępuję bliżej i powiadam o co się rozchodzi. Komec drugiego aktu.

Podwórze większego gospodarstwa, na którym stoi wóz z nawozem przygotowany do wyjazdu w pole. Obok gospodarz z fajką w ustach. Przybliżam się pozdrawiając uprzejmie, wyjaśniam cel mego przybycia, a ten pali i pluje przez zęby w prawo i lewo — nie odrzekłszy ani słowa. Skropiony sokiem tytoniowym uciekam corychlej, oświadczając, stało się: byłem raz, lecz nigdy więcej! O przekłete stosunki! O stanie nauczycielski, możesz być dumnym z twej przełożonej władzy.

Tak opisał kolega swój pierwszy i ostatni wyścig o stałą posadę, a my z opowiedzianego wypadku wy-
ciągnijmy odpowiednie wnioski. (Dok. nast.)



Wiadomości potoczne.

Nie system... lecz ludzie! Nowy wiceprezydent Rady Szk. kraj. dr. Płażek, który zaledwie objął urządowanie, zaznaczył swą działalność jako znakomity znawca szkolnictwa; wydał bowiem kilka okólników, którymi zyskał sobie od razu sympatyę nie tylko rodziców młodzieży szkolnej, ale całego społeczeństwa. W jednym z okólników do dyrekcji szkół średnich występuje dr. Płażek *przeciw przeciążaniu uczniów nauką domową*, wskazując bardzo słusznie, że uczniowie powinni mieć więcej czasu wolnego na wytechnienie po pracy szkolnej, i że w takim razie nawet uwaga i nauka uczniów będzie wydatniejszą. W drugim okólniku występuje wiceprezydent *przeciw t. zw. poprawkom*, twierdząc, że czas wakacyj poświęcony jest odpoczynkowi po pracy oraz, że uczeń, który przez cały rok bardzo mało lub nic nie nauczył się z jakiegoś przedmiotu, nie zdoła przez kilka tygodni przyswoić sobie całorocznego materiału.

Obecnie z niecierpliwością wyczekiwać musi nauczycielstwo nasze okólników, dotyczących nauczania w szkołach ludowych!

Haniebne!!! W czasie największego ucisku pruskiej hakaty, germanizm wiska się do ludowych szkół naszych nawet *dobrowolnym* systemem. Z Ropczyc donoszą nam, że nauczycielka pna H. krzewi tam tak gorliwie język niemiecki, że dzieciom w kl. III. każe przy wchodzeniu i wychodzeniu ze szkoły chwalić Pana Boga niemieckimi słowami: „*Gelobt sei Jesu Christi*“.

Jak to dziwnie a smutno odbija od dziejów tych wrzesińskich dzieci, katowanych przez pruskich nauczycieli, iż po niemiecku modlić się nie chciały!

Biurokracyzm w szkolnictwie. Załatwianie „kawałków...“ stanowi treść i cel działalności naszych władz szkolnych, ich egzystencję. Im więcej zdołają załatwić „kawałków“, im więcej jest liczb w dzienniku, tem też chwalebniejsza jest działalność — myślą c. k. władze szkolne. Jak zaś kawałek bywa załatwiony, to rzecz podrzędna, bo główną stanowi liczba!! Ze sprawozdań, przedkładanych Ministerstwu oświaty okazuje się, że na jednym posiedzeniu Rady Szk. okręgowej załatwiono przeciętnie od 200, 300, 500 do 1000 kawałków. Wędług sprawozdań przesłanych do Wiednia, przypada galicyjskiej Radzie Szkolnej okręgowej przeciętnie na jedno posiedzenie 189 załatwionych kawałków. Prawda, że papier cierpliwy??!

Urząd nauczycielski lekceważonym jest przez tych nawet, którzy „z urzędu“ powagi jego bronić powinni. Mamy liczne przykłady, gdzie za napaść nauczyciela w czasie urzędowania, awanturnik uwolnionym lub na kilka dni aresztu zasądzonym bywa. Onegdaj zdarzył się w Wiedniu wypadek, który przekonuje, jak należy cenić publiczny urząd nauczycielski. Oto fiaker przeszkadzał w czasie jazdy konduktorowi tramwaju, za co w sądzie zasądzonym został na pięć miesięcy więzienia, gdyż wedle orzeczenia Najwyższego Trybunału, przeszkadzał konduktorowi podczas jego urzędowania!... Komentarze zbyteczne.

Nie poszli na lep. Piszą nam ze Lwowa: Tutejsza Rada Szk. okręgowa uwolniła z końcem r. 1900/1 dziewięciu praktykantów, uznawszy ich za niezdolnych do pełnienia obowiązków nauczycielskich, i rozpisała równocześnie w dziennikach szumny konkurs na takie same posady, zaznaczając w nim, że tylko ci kandydaci będą mieli pierwszeństwo, którzy wykażą się świadectwem do szkół wydziałowych. Zamiast spodziewanych kilkuset podań, wpłynęło zaledwie kilka, które uwzględniono z konieczności. Bacność Koledzy! Nie dajcie sobą pomiatać, a wtedy zyskacie na szacunku. Z powodu braku sił nauczycielskich łączy się po kilka klas razem. Co za piekło, nie trzeba wyjaśniać. Takiej jak obecna gospodarki szkolnej nie było jeszcze we Lwowie. Spodziewamy się jednak, że z przybyciem nowego p. wiceprezydenta stosunki szkolne wejdą na lepsze tory.

Kocią muzykę urządziła młodzież krakowska dnia 24. z. m. przed mieszkaniem dra Bobrzyńskiego, znieprawidzonego powszechnie przez młodzież szkolną. A więc doczekał się uznania od swoich wychowanków!

„**Ilustracji Polskiej**“ opuścił prasę zeszyt 10 który zawiera kilka cennych artykułów i sporą ilość rycin. Na wstępie widzimy członków Redakcyi „Słowa Polskiego“, dalej umieszczenie Redakcyi, zecernie, stereotypię, salę motorów, ekspedycję i maszyny rotacyjne. Następnie widzimy członków Redakcyi „Czasu“ — „Głosu Narodu“ — „Nowej Reformy“ — „Naprzodu“, z portretów zamieszczone są podobizny: Tadeusza Romanowicza, Wacława Wolskiego, dra Tad. Rutowskiego, dra Wit. Lewickiego, Adama Krechowickiego, Gabryeli Janowskiej i jej męża, jubilatki Wiktorji Niedziałkowskiej — oraz VII. seryę posłów Sejmu krajowego.

Czwierć wiekowy jubileusz na niwie wychowawczo-społecznej obchodziła z. m. nader uroczyste p. Wiktorja Niedziałkowska, właścicielka jednego z najlepszych pensjonatów we Lwowie. Czcząc pełną poświęcenia pracę powszechnie uwielbionej jubilatki, która wychowuje

już drugie pokolenie kobiet polskich na uświadomione obywatelki, zasłamy Jej: *Szczęście Boże! do dalszej pracy.*

Składki. Na przeprowadzenie uchwał wiecowych złożyli po 1 kor. pp. A. Ambroz. J. Petrynowna, S. Bienia, L. Grodecki i T. Stefanowicz 2 kor.

Na funa. prasowy: J. Sz. 50 h, T. Sz. 1 k, W. M. 1 k, M. G. 1 k, T. S. 1 k.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie o „Wzorach do zadań stylistycznych“ w num. dzisiejszym.



Piśmiennictwo.

Jasełka Szczyrzyckie p. t. „Epifania“. Obraz sceniczny w 3 aktach i 6 odsłonach z nutami, napisał i ułożył z dodaniem niektórych kolend M. Waligóra, nauczyciel c. k. gimnazjum w Buczaczu. „Jasełka“ te grane były po raz pierwszy w szkole ludowej O. O. Cystersów w Szczyrzycu (pow. Limanowa) i wypadły tak znakomicie, że dano 10 przedstawień, a za każdym razem budynek szkolny w formalnem był obłożeniu. Dołączoną jest również Instrukcja, wedle której można bez trudu przeprowadzić przedstawienia „Jasełek“.

Cena egzemplarza „Epifanii“ 1 korona. Do nabycia w księgarni Halberga i u Autora w Buczaczu. Niebawem pojawi się i w innych księgarniach. *Czysty dochód z rozsprzedażu „Epifanii“ przeznaczył autor na otarcie też pewnej zacnej a nieszczęśliwej rodziny.*

Zakon małżeństwa (Katechizm małżeński), czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej — Dla małżonków jako też pragnących zawrzeć związek małżeński.

Nakł. „Przewodnika Zdrowia“ (A. Czarnowski, Berlin Karlstr. 32).

Dziełko to zaradza dotychczasowemu u nas brakowi treściwego a zwięzłego podręcznika „obowiązków małżeńskich“, podręcznika, jakich pojawia się bardzo dużo u sąsiadów naszych, gdzie lekarze i higieniści zajmują się coraz bacniej tą sprawą. We wstępie przedstawiono małżeństwo chrześcijańskie jako „zespół“ ducha i ciała, a potem przesuwa się przed oczyma Czytelnika obraz idealnego związku: w 7 rozdziałach, rozbrane obowiązki poszczególne co do wyboru małżonka, co do pożycia pod względem duchowym i cielesnym i co do wychowania potomstwa. Zdrowe i szczęśliwe stadła, zdrowe i szczęśliwe potomstwo, uchylenie wszelkiego zwyrodnienia, zaczętem i oparty na prawdziwości małżeństwa postęp społeczny ludu polskiego — oto myśli zasadnicze dziełka przystępnie napisanego, pod wytyczną: *Zdrowa rodzina, podstawa swobody narodu!*



Odpowiedź Redakcyi.

Szan. Czytelnikowi w N. Sączu za łaskawe powiadomienia serdeczne dzięki. Wykorzystamy wszystko.

Kompletne i broszurowane roczniki „Szkołnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 1899 1900 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Najnowsza mapa Galicyi — wielki format ścienny, opóźniony egzempl. z przesyłką 3 kor. 60 hel.
- „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?” 30 hel.
- „Z krainy nędzy” 30 hel.
- „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?” 30 hel.
- „Wybór zawodu” 20 hel. — „Nasze ciernie” 20 hel.
- „W obronie szkoły i praw nauczyciela” — mowa p. Seitz. 30 hel.
- „Przeciw militarystyce” 15 hel.
- „Szlacheckie rządy w Galicyi” 10 hel.
- „„Czennik na niwie oświaty” 45 hl.
- „Przewodnik życia światowego” 4 kor. 80 hal.
- „Praktyczny poradnik” do wyrobu win owocowych. Cena 100 hal. z przesyłką 75 hal.
- „Zakon małżeństwa” czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 h.
- ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA”.

Poszukiwane są

roggi: jelenie, sarnie, daniela, łosia i kozie zrzucane, pojedyncze lub parzyste, różnej wielkości. Kto by miał takie rzeczy do pozbycia, zechce donieść kartką koresp. do uproszonej w pośrednictwie Administracji „Szkolnictwa”, opisując kawałek do sprzedania i jego cenę.

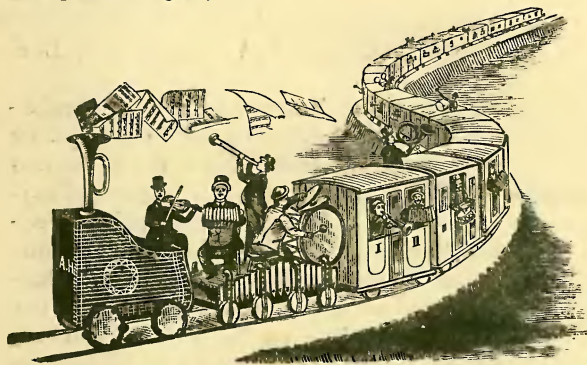
NAJLEPSZE instrumenta muzyczne i struny różnego rodzaju nabyte można najtaniej w fabryce

A. HAUSMANNA w Dürngrün-Schönbach (Czechy).

Wszelkie reperacje wykonuje najlepiej.

Stare smyczkowe instrumenta przyjmuje w zamian.

Dla pp. Nauczycieli odstępuje wyroby swoje po tej cenie o kupcom (en gros).



Pełna i nieograniczona gwarancja za trwałość i dobroć towaru!

Wielmożny Panie! Przez grzeczność p. Trausla c. k. Nauczyciela muzyki c. k. 4. B. w A. Trautenau — otrzymałem od pańskiej firmy znakomite Violin-Cello.

Zdziwienie przy próbie było wielkie, z powodu wspaniałego tonu. Proszę W Pana przyjąć moje najszczerze podziękowanie za tak wspaniały instrument — a równocześnie jako pamiętkę i polecenie pańskiej sztuki.

Pilnikau 9. 1. 1901.

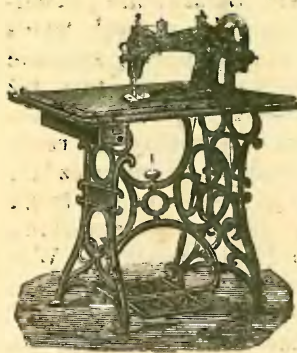
Z wysokim szacunkiem
Jan Fischer Cello-Wirtosz.

Wyroby tkackie znakomitej jakości - - -
jakoto: płótna na wszelką potrzebę, ręczniki-chusteczki, dymki, ściereczki, płótna kolorowe itp. poleca po cenach najtańszych

M. Mięśowicz w Korczyni ad Krosno.

Proszę żądać cenniki i próbki!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.



**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wyplat ręczno od 30 do 65 zlr.
możno od 40 do 120 zlr. — gotówka
10% taniej. Najnowsze illustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

**DRUKARNIA
W. HILLENBRANDA
w Bochni Rynek główny**

poleca wydane własnym nakładem

Wzory do zadań stylistycznych

sporządzone według najnowszych formularzy
(13 wzorów).

Utrzymuje również na składzie wszystkie
DRUKI SZKOLNE.

Na żądanie przesyła się darmo i oplatnie egzemplarz
na okaz i cenniki.

SAPOMENTHOL

(MASŁO SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
aptekarza w Radomyślu
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 zlr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladowcami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwiczeń” z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa” w Nowym Sączu.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce